



---

# BIULETYN NIEMIECKI

---

Nr 20 ♦ 25.10.2011

Rafał Woś

## Niemcy po wyborach landowych

Statystyki

Kalendarium od 10 września do 22 października 2011 roku

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)

---



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT



## Niemcy po wyborach landowych

Rafał Woś

Hesja? Nadrenia? A co nas to obchodzi?! Czy Niemcy śledzą nasze wybory do Sejmiku Województwa Małopolskiego? Jako dziennikarz piszący o Niemcach w dużych polskich mediach, nieraz słyszałem tak sformułowany zarzut z ust moich kolegów redaktorów śledzących to, co się dzieje za Odrą tylko z doskoku. Taka argumentacja sprawdza się jednak tylko na pierwszy rzut oka. Tak naprawdę jej zwolennicy popełniają bowiem spory błąd, nie doceniając znaczenia niemieckich wyborów landowych. Tymczasem te lokalne głosowania stanowią o dynamice całego niemieckiego politycznego krwioobiegu i w związku z tym ich znaczenie nieporównywalnie przerasta nasze rodzime wybory władz samorządowych. Zwłaszcza w takich momentach, jak ostatnie półtora roku, gdy w niemieckiej polityce landowej dzieją się rzeczy decydujące o politycznej przyszłości całej Republiki Federalnej.

### Dlaczego ważne?

Zanim przystąpimy do analizy, co dla całych Niemiec (a co za tym idzie również Europy) wynika z najnowszych nastrojów wyborców w Badenii-Wirtembergii czy Hamburgu, warto wyjaśnić dlaczego właściwie niemiecka polityka landowa jest tak istotna. Są przynajmniej trzy dobre powody dowodzące ich wagi. Po pierwsze niemieckie landy (zwane też czasem w polskiej nomenklaturze krajami związkowymi), są jednostkami samorządowymi o daleko posuniętej samodzielności. Zgodnie z niemiecką konstytucją (art. 70) mają wyłączną kompetencję stanowienia prawa w wielu dziedzinach, wśród których najważniejsze to edukacja (bez szkolnictwa wyższego), kultura, funkcjonowanie policji oraz ład medialny. Są jednak także i sfery, gdzie prawodawstwo federalne i landowe wzajemnie się uzupełniają, a czasem konkurują. To na przykład prawo cywilne, karne oraz azylowe, a także budownictwo mieszkaniowe, czy kwestie związane z energetyką atomową. Przedstawiciele landów (landy w zależności od wielkości mają w Bundesracie od czterech do sześciu głosów) mogą też sporo „namieszać” w ogólnoniemieckim procesie legislacyjnym, ponieważ

to oni tworzą Bundesrat, czyli drugą (obok Bundestagu) izbę ustawodawczą największego kraju UE. W najnowszej historii Niemiec wiele jest przypadków, gdy Bundesrat kontrolowany był przez opozycję i w ten sposób w praktyce wpływał na inicjatywy ustawodawcze rządu federalnego czy to poprzez prawdziwe weto lub przynajmniej jego groźbę. Problemy takie nie ominęły również Angeli Merkel, o czym za chwilę.

Drugi powód nadający lokalnej polityce ogólnoniemieckie znaczenie, to kalendarz wyborów landowych. Każdy z 16 krajów związkowych wybiera swoje władze według własnego rytmu, a nie jak w państwach centralistycznych – na przykład w Polsce – z zasady w tym samym terminie. Taki kalendarz wyborów podgrzewa temperaturę życia publicznego w całym kraju pomiędzy wyborami do Bundestagu. To tutaj wykluwają się nowe trendy, które nierzadko stają się potem udziałem całych Niemiec. To tu testowane są nowe polityczne konfiguracje, szlify zdobywają nowe partie i ruchy polityczne. Tak jak choćby Zieloni, którzy po wyborach landowych w Hesji w 1984 roku najpierw wsparli mniejszościowy rząd SPD, a potem weszli do pierwszej czerwono-zielonej egzekutywy. Słynne zdjęcie młodego Joschki Fischera składającego ślubowanie w wiesbadeńskim parlamencie w białych tenisówkach (niegdysiejszy lider studenckiej rewolty został wtedy ministrem środowiska i energetyki), stało się zapowiedzią nowych politycznych wiatrów i zmaterializowało się w trzynaście lat później, gdy powstał ogólnoniemiecki gabinet SPD i Zielonych. Nic dziwnego, że wybory landowe są szeroko analizowane przez najważniejsze media opiniotwórcze i uchodzą za najlepszy sejsmograf politycznych trendów w całej Republice Federalnej.

Po trzecie wreszcie, to w landach rodzą się najważniejsze polityczne „talenty” niemieckiego życia publicznego. Tak było z Helmutem Kohlem, który zanim stał się „wiecznym kanclerzem” (1982-1998), był przez siedem lat premierem Nadrenii-Palatynatu. Podobnie Gerhard Schröder, który do Urzędu Kanclerskiego (1998-2005) przeniósł się prosto ze



Staatskanzlei w Hannoverze, z której rządził (1990-1998) Dolną Saksonią. Paradoksalnie jedynie Angela Merkel jest na tym tle znaczącym wyjątkiem. Obecna kanclerz rzeczywiście nigdy nie zdobywała szlifów w polityce landowej: zanim po zjednoczeniu kanclerz Kohl wciągnął ją do rządu federalnego (na stanowisko ministra ds. kobiet i młodzieży), była krótko zastępcą rzecznika ostatniego – już niekomunistycznego rządu NRD, a wcześniej – przez pierwsze 35 lat swojego życia – po prostu nie angażowała się politycznie. Ale już trzej najpoważniejsi kandydaci na kanclerza po wyborach 2013 w szeregach opozycyjnej SPD, mają duże landowe doświadczenie. Obecny szef SPD Sigmar Gabriel rządził Dolną Saksonią po Gerhardzie Schröderze w latach 1999-2004, a przewodniczący klub parlamentarnego socjaldemokratów Frank-Walter Steinmeier zdobywał szlify u tego samego Schroedera, jako szef jego landowej kancelarii. Z kolei były minister finansów Peer Steinbrueck był ministrem w Szlezwiku-Holsztynie i Nadrenii-Westfalii. A w tej ostatniej sprawował nawet (2002-2005) funkcję premiera. Widać więc wyraźnie, że niemieckie landy jako kuźnia kadr politycznych bardziej przypominają amerykańskie stany, których gubernatorowie – Bill Clinton (Arkansas), Ronald Reagan (Kalifornia), George W. Bush (Teksas) stają się potem naturalnymi kandydatami do przywództwa w całym kraju. To zupełnie inny system niż współczesna polska demokracja, gdzie – jak dotychczas – kariera samorządowa i ogólnopolska zazębiają się jedynie sporadycznie.

## Zmiany, zmiany

Na tym tle widać, jak ważne wydarzenia miały miejsce w Niemczech na przestrzeni ostatniego półtora roku. W tym czasie odbyło się za Odrą dziewięć landowych głosowań. Aż siedem z nich w kluczowym 2011 roku. Odmieniły one w sposób zasadniczy aktualne trendy w niemieckim życiu publicznym i najpewniej ich finałem będzie całkowita zmiany rządu federalnego – razem z pozycją kanclerza – po planowanych na jesień 2013 wyborach do Bundestagu.

Jak do tego doszło? Aby zrozumieć zmianę, jaka dokonana się w Niemczech w ostatnim półtoraroczniu i którą widać właśnie dzięki wyborom landowym trzeba wyraźniej zarysować tło na którym te zmiany się dokonywały. W wyborach z września 2009 przywódczyni obozu chadeckiego, Angela Merkel odniosła zdecydowany sukces. Nie chodziło nawet o sam wynik, ale o wyraźne wotum wyborców, którzy po czterech

latach wymuszonej, tzw. wielkiej koalicji CDU/CSU-SPD powierzyli władzę mogłoby się wydawać bardziej naturalnemu (ze względów programowych) mariażowi CDU/CSU-FDP, który Niemcy nazywają zamiennie „koalicją mieszczańską” lub po prostu „czarno-żółtą”. Merkel i jej najbliżsi współpracownicy zapewniali wówczas, że teraz dopiero zacznie się prawdziwe rządy i reformowanie kraju do spółki z bliższymi programowo i światopoglądowo liberałami Guido Westerwellego, którzy ustrzelili najlepszy wynik w historii. Wielu prominentnych analityków, jak na przykład biograf Merkel Gerd Langguth, wróżyło pani kanclerz „rządy dłuższe niż Helmuta Kohla”. Wynik wyborów dobrze przyjęła również reszta Europy. „Uwolnić Angelę Merkel!” – krzyczał z okładki brytyjski „The Economist” przekonując, że uwolniona od konieczności żmudnego układania się z nienaturalnym socjaldemokratycznym koalicjantem kanclerz będzie mogła dać Europie przywództwo w czasie kryzysu i dokończyć liberalizację motora unijnej gospodarki. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna. Koalicja CDU/CSU-FDP nigdy nie złapała wiatru w żagle i bardzo szybko zaczęła (w pewnym momencie już na zasadzie śnieżnej kuli) tracić poparcie wyborców i sympatię opinii publicznej.

Przyczyny popadnięcia w tak raptowną niełaskę były złożone. Część z nich leżała w problemach wewnętrznych. Koalicja Merkel i Westerwellego nie mogła się porozumieć już co do samych fundamentów swojego pomysłu na rządy. Chadeccja, a zwłaszcza wywodzący się z niej doświadczony minister finansów Wolfgang Schäuble, na plan pierwszy wysuwała sanację finansów publicznych, co stało w oczywistej sprzeczności z głównym hasłem wyborczym liberałów czyli obniżaniem i upraszczaniem podatków. Do tego doszedł brak wyczucia i doświadczenia po stronie młodszego partnera tej koalicji. Przykładem były choćby legislacyjne wpadki FDP jak ta, gdy liberałowie najpierw przeforsowali podatkową ulgę dla hotelarzy, a potem okazało się, że na liście głównych donatorów partii znajdują się właśnie hotelowi giganci, co naraziło ich na zarzut uprawiania klientelizmu.

Z drugiej strony ogromne znaczenie miał też oczywiście wybuch (wiosną 2010 roku) i stopniowe zaostrzanie się kryzysu zadłużeniowego w strefie euro. Angela Merkel w czasie jego trwania mimo wielu prób (i konkretnych inicjatyw jak choćby Pakt dla Euro czy Europejskim Mechanizm Stabilizacyjny), nawet na moment nie zdołała przekonać niemieckiej



(i europejskiej) opinii publicznej, że Niemcy jako najważniejszy unijny gracz panują nad sytuacją i są w stanie zapewnić Europie sprawne przywództwo na czas kryzysu. Świadczyć może o tym, już choćby to, że kanclerz zbierała razy od obu stron. Ci, którzy niemiecki interes narodowy definiują wąsko (jako równoznaczny z zachowaniem dobrobytu 81 mln niemieckich obywateli), krytykowali ją za rozmiękczenie systemu sankcji i zgodę na kolejne transze pomocowe dla zadłużonego południa Europy. Z drugiej strony euroentuzjaści (czyli zwolennicy tezy, że spójność UE jest ważniejsza niż partykularne interesy Berlina czy Paryża), łajali ją za umyślne zwlekanie z decyzjami, za brak jednoznacznej deklaracji co do przyszłości UE i reaktywność (czyli reagowanie po fakcie na kolejne etapy zaostrzania kryzysu). Ich zdaniem Merkel najpierw wykluczała jakieś rozwiązanie, a potem i tak się na nie zgadzała (vide kolejne etapy pomocy dla Grecji). Traciła przy tym czas i zaufanie Europejczyków oraz rynków finansowych. Do tego dochodziło ogólne niezadowolenie z kryzysu i chaosu, które nigdy nie działa na korzyść rządzących. Problemy Merkel były o tyle paradoksalne, że niemiecka gospodarka jako pierwsza duża w zachodnim świecie zaczęła się budzić. W 2010 roku rozwijała się w tempie 3,6 proc. A w 2011 będzie to najpewniej 3 proc. Czyli szybciej niż większość tkwiących jeszcze w recesji krajów bogatego zachodu. Na dodatek w 2011 roku bezrobocie spadło do poziomu najniższego od czasów zjednoczenia (we wrześniu było to 6,6 proc.). Ministerstwo finansów zaczęło też odnosić pierwsze sukcesy na polach zbijania deficytu budżetowego (Schäuble zapowiada zrównoważony budżet już w 2013 lub 2014 roku). Mimo to, czarno-żółty obóz polityczny kroczy w ostatnim półtoraroczcu od porażki do porażki.

### Zaczęło się w Düsseldorfie

Symbolicznym początkiem wotum nieufności jakim Niemcy od półtora roku karzą chadeków i liberałów było głosowanie w Nadrenii-Westfalii w maju 2010. To właśnie tutaj, w największym niemieckim landzie (18 mln mieszkańców) zaczniemy naszą podróż próbującą uchwycić dynamikę najnowszych przemian na niemieckiej scenie politycznej. Głosowanie w NRW (jak Niemcy nazywają ten land) miało znaczenie zarówno symboliczne, jak i praktyczne. Symboliczne ponieważ nawet mało uważni obserwatorzy życia politycznego pamiętali doskonale, że przegrana batalia o düsseldorfski landtag już pięć lat wcześniej była gwoździem do trumny kanclerza Gerharda Schrödera. Wówczas jego SPD stracił ten tradycyjny

robotniczo-przemysłowy land na rzecz koalicji CDU-FDP, co było ważnym sygnałem utraty popularności czerwono-zielonej koalicji. Ówczesny kanclerz kierując się instynktem politycznego wojownika (który zawsze był jego ogromnym politycznym atutem), postawił wszystko na jedną kartę doprowadzając do przedterminowych wyborów parlamentarnych w całym kraju. Liczył, że lepiej wcześniej zmobilizować swój obóz polityczny, niż przyglądać się powolnej erozji poparcia. Mimo imponującej walki na finiszu (znakomicie opisuje ją Daniel Friedrich Sturm w swojej książce „Wohin geht die SPD”), socjaldemokracja uległa o włos CDU i to Angela Merkel została wówczas niemieckim kanclerzem. Pięć lat później przy okazji kolejnych wyborów w Nadrenii sytuacja odwróciła się o 180 stopni. Teraz to CDU-FDP utraciło większość w Nadrenii-Westfalii, a SPD i Zielonym pod wodzą przywódczyni lokalnej socjaldemokracji Hannelore Kraft udało się odbić władzę. Media opiniotwórcze od „Spiegla“ po „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ nie mogły darować sobie snucia analogii. W myśl obowiązującej od tamtej pory narracji, era Merkel na dobre rozpoczęła się od Nadrenii roku 2005, i właśnie w Nadrenii w 2010 zaczęła chylić się ku upadkowi.

Ale düsseldorfska porażka miała dla rządzącego układu CDU/CSU-FDP również znaczenie praktyczne. To właśnie po Nadrenii koalicja Merkel straciła większość w Bundesracie, drugiej izbie niemieckiego parlamentu. Opozycja zyskała zrazu nieznaną, a w kolejnych miesiącach po kolejnych landowych głosowaniach, coraz bardziej pewną możliwość blokowania najdalej idących pomysłów czarno-żółtego obozu. Gabinet Merkel-Westerwelle (a potem po przetarasowaniach na szczytach FDP z kwietnia 2011 Merkel-Rösler), nigdy nie odzyskał już pola politycznego manewru z pierwszych miesięcy urzędowania. To wówczas stało się na przykład jasne, że w tej kadencji parlamentu nie będzie już mowy o reformie podatkowej. Utrata Bundesratu miała też kluczowe znaczenie dla kształtu przedstawionej jesienią przez rząd Merkel koncepcji energetycznej. Prawdopodobnie już wówczas chadecja zrozumiała, że nie uda jej się cofnąć uchwalonego jeszcze przez Schrödera i Fischera moratorium na budowę nowych elektrowni atomowych i nakazu stopniowego zamykania istniejących. Katastrofa w Fukusimie kilka miesięcy później dała tylko Merkel wygodny pretekst do wycofania się z batalii o atom, której czarno-żółci nie byli w stanie wygrać ze względu na utratę Bundesratu.



## Zmierz czarno-żółtych

Wygłaszane w maju 2010 przepowiednie o początku końca czarno-żółtego obozu Merkel z perspektywy tego, co wydarzyło się przez następne półtora roku okazały się nadzwyczaj trafne. Zmierzch tej formacji politycznej, która od 2009 roku rządzi Niemcami, to najważniejszy wniosek płynący z serii tegorocznych wyborów. Cały 2011 rok był dla rządzących Niemcami chadeków i liberałów pasmem zawiedzionych nadziei, porażek, a czasem nawet klęsk. W siedmiu tegorocznych wyborach stracili oni władzę w dwóch ważnych landach. Najważniejsze były dwa z nich. 20 lutego CDU poniosło spektakularną porażkę w przedterminowych wyborach w Hamburgu (jednym z trzech niemieckich miast na prawach landu). Rządzący w tamtejszym ratuszu od 2001 stracili w porównaniu z głosowaniem z 2008 roku 20,7 proc. głosów, czyli niemal połowę poparcia. SPD zyskało natomiast aż 14 proc. poparcia i oczywiście odbiło lokalną egzekutywę. Pięć tygodni później doszło do politycznego trzęsienia ziemi w chadeckim bastionie Badenii-Wirtembergii. Najbogatszy niemiecki land, który w całej powojennej historii znajdował się w rękach obozu konserwatywnego, wybrał sobie zupełnie nową, lewicową koalicję Zieloni-SPD i to po raz pierwszy w historii RFN właśnie z Zielonymi jako najsilniejszą partią w landtagu. Z kolei w dwóch innych odbywających się w tamtym czasie wyborach lancowych, chadecy nie potrafili zdyskontować tego, że są partią opozycyjną i nie zagrozili rządzącej tam lewicy. O ile jeszcze w Nadrenii-Palatynacie 27 marca CDU udało się zdobyć nowych wyborców (plus 2,2 proc.), to z kolei 22 maja w Bremie (kolejne miasto na prawach landu) czarno-żółta opozycja poniosła wręcz znaczące straty. W tej sytuacji za „sukcesy” można uznać jedynie wyniki głosowań w trzech krajach związkowych na wschodzie: utrzymanie przez CDU po wyborach z 20 marca pozycji dominującego partnera w wielkiej koalicji w Saksonii Anhalt i pozostanie u władzy w Meklemburgii-Pomorzu Przednim (tu z kolei jako słabszy partner wielkiej koalicji). Trzeci z landów, Berlin (wybory do Izby Deputowanych odbyły się 18 września) to właściwie jedynie przypadek gdy CDU może wejść do rządu z ław opozycji. I to tylko dlatego, że formalny zwycięzca wyborów SPD i ich faktyczny triumfator Zieloni (znaczący przyrost głosów), nie doszli do porozumienia w sprawie kluczowego projektu infrastrukturalnego, jakim jest nowa autostrada na powiększane lotnisko Schönefeld, w wyniku czego rozmowy koalicyjne zostały zerwane. Możliwe, że w tym wypadku CDU zastąpi

Zielonych jako „junior partner” w kolejnej wielkiej koalicji, która powoli staje się głównym politycznym pomysłem chadecji na rządzenie tzw. nowymi landami.

Za słabość obozu czarno-żółtego dużą winę ponoszą liberałowie z FDP. Z siedmiu tegorocznych głosowań, tradycyjny koalicjant CDU wyleciał na dobre aż z pięciu landtagów. Kłopoty partii prowadzonej w pierw przez nieszczęsnego Guido Westerwellego, a od kwietnia 2011 przez 38-letniego Philippa Röslera wydają się bardzo głębokie. Od wielu miesięcy FDP w ogólnoniemieckich badaniach opinii publicznej znajduje się poniżej progu wyborczego i wybory 2013 roku mają dla niej znaczenie wręcz egzystencjalne. Dość powiedzieć, że partia, która przez dekady była jęczyciem u wagi bońskiej polityki i wydała z siebie takich tuzów niemieckiej polityki jak Hans Dietrich Genscher, Walter Scheel czy Otto Graf Lambsdorff, przez cały okres powojenny nigdy nie opuściła Bundestagu. A każdy, kto choć odrobinę zna realia demokratycznej zachodniej polityki doskonale wie, jak trudno odbić się i wrócić do wielkiej gry po takim upadku. Jak dotąd sami liberałowie nie zdołali znaleźć przekonującej diagnozy przyczyn swojej słabości. Niektórzy wymieniają wśród nich problemy personalne. I rzeczywiście, Guido Westerwelle szefujący partii od 2001 roku nie należał nigdy do polityków budzących największe zaufanie ani wśród wyborców, ani opinii publicznej. Zawsze traktowano go jako karierowicza, dla którego władza jest celem samym w sobie. Nic dziwnego, że gdy wreszcie do niej doszedł, nie bardzo wiedział co z nią zrobić. Nie bez znaczenia jest też charakterystyczna dziura pokoleniowa w obozie liberalnym. Brak tu silnego pokolenia 50-latków, które rozdaje dziś karty w niemieckiej polityce. Dominują działacze albo starszej daty (jak 66-letni Rainer Brüderle), albo bardzo młodzi (w stylu wspomnianego wicekanclerza Roeslera, 35-letniego ministra zdrowia Daniela Baha). Są jednak również i głębsze strukturalne przyczyny słabości FDP. Według krytyków liberałowie w czasie 11 lat w ławach opozycji przesunęli się na pozycje liberalnego populizmu gospodarczego, nie do przeforsowania w warunkach sprawowania realnej władzy w tak społecznie wrażliwym kraju jak Niemcy i siłą rzeczy spłaszczyli swoją bogatą niegdyś ofertę programową (liberalizm jako obrona praw obywatelskich i szeroko rozumianego indywidualizmu) do jednego tylko hasła obniżenia podatków i fiskalnego ulżenia najbogatszym. Przekonująco brzmi również twierdzenie, iż wraz z obserwowanym przez socjologów



„zmieszczaniem“ tzw. pokolenia 68 roku, FDP stopniowo zaczęła tracić swoją rację bytu jako przedstawiciel nowoczesnej wielkomięskiej klasy średniej na rzecz Zielonych. W tym kontekście propozycja połączenia FDP i Zielonych lansowana w roku 2007 jako prowokacja intelektualna przez liberalnego europośła Jorgo Chatzimarkakisa kilka lat później jawi się jako celna diagnoza faktycznego stanu rzeczy.

### **Rot-Grün czy Grün-Rot?**

W warunkach stabilnej niemieckiej demokracji wotum nieufności dla obozu czarno-żółtego które wyłania się z ostatnich głosowań landowych doprowadziło w sposób naturalny do napompowania nadziei na przejęcie władzy po stronie opozycyjnego bloku lewicowego, czyli SPD i Zielonych. Koalicja, która rządziła Niemcami w latach 1998-2005 może liczyć według najnowszych ogólnoniemieckich sondaży na poparcie na poziomie 46-48 proc. głosów. Jeszcze jesienią 2009 było to ledwie 33 proc. Wewnątrz potencjalnej czerwono-zielonej koalicji też dzieją się jednak arcyciekawe rzeczy. Mianowicie zaciera się powoli tradycyjny podział ról na to, kto – mówiąc z niemiecka – jest w tym duecie kelnerem, a kto kucharzem. W siedmiu tegorocznych wyborach landowych SPD zdobyło nowych wyborców tylko w czterech z nich (najwięcej, bo aż plus 14 proc. w Hamburgu, ale to wynik raczej wyjątkowy z powodu specyficznego prawa wyborczego w hanzeatyckiej metropolii). Generalnie SPD raczej stoi w miejscu. W tym samym czasie Zieloni rozbudowali swoje landowe kluby parlamentarne we wszystkich siedmiu przypadkach. Najbardziej spektakularnym przykładem była Badenia-Wirtembergia, gdzie na ekologów głosowało o 12,5 proc. więcej wyborców niż pięć lat wcześniej. Dzięki temu lokalny zielony przywódca, Winfried Kretschmann został pierwszym w historii Niemiec premierem landu, który wywodzi się z innej partii niż CDU albo SPD. Pytanie oczywiście, czy sukcesy Zielonych nie okażą się po wyborach 2013 roku taką efemerydą, jak wiktoria FDP Westerwellego w 2009 roku, gdy partia ustrzeliła wynik w granicach 15 proc., by spaść w ciągu kilku miesięcy poniżej progu wyborczego. Jest oczywiście wiele podobieństw łączących obie partie. Podobnie jak FDP mają oni problem z przywództwem. Sytuacja jest jednak dokładnie odwrotna od tej u Westerwellocentrycznych liberałów. U Zielonych po odejściu wieloletniego papieża ruchu, Joschki Fischera, partia nie dorobiła się nigdy jednego charyzmatycznego lidera swojego ruchu, rozproszkując wierchuszkę w gronie kilku wzajemnie

trzymających się w szachu pretendentów do korony: Juergena Trittina, Renate Künast, Claudii Roth i Cema Özdemira, do których dołączył teraz z racji unikalnego urzędu landowego wspomniany premier Badenii-Wirtembergii Winfried Kretschmann. Zieloni jako partia z gruntu antyestablishmentowa może też mieć problemy z odnalezieniem się w roli realnie sprawujących władze pragmatyków. Albo bowiem idąc na kompromisy stracą poparcie wielu swoich idealistycznie nastawionych wyborców, albo jak po wrześniowych wyborach w Berlinie zostaną przy swoich hasłach (sprzeciw wobec rozbudowy autostrady na Schönefeld), co będzie ich kosztowało pozostanie w opozycji. Z drugiej jednak strony na korzyść Zielonych świadczą pewnego rodzaju społeczno-kulturowe przysunięcia wewnątrz niemieckiego społeczeństwa. Ze swoimi hasłami ekologicznymi czy modernizacyjnymi partia dobrze odnajduje się w społeczeństwie, gdzie 90 proc. obywateli sortuje śmieci, trzy czwarte martwi się skutkami globalnego ocieplenia, większość od lat domaga się odejścia od energii atomowej.

### **Koniec marzeń o Jamajce**

Trudnym do podważenia wnioskiem płynącym z serii ostatnich wyborów do landtagów jest też weryfikacja wielu konstelacji politycznych, które przez ostatnią dekadę mocno zajmowały niemieckich analityków sceny politycznej. Kompletnym fiaskiem zakończyła się na przykład próba stworzenia w Hamburgu pierwszego w historii Niemiec rządu CDU-Zieloni. Lansowany przez wielu jako pomysł na przyszłość. Berlińscy insiderzy plotkowali nawet o tym, że taki alians to ukryty projekt zakamuflowanej „zielonej” Angeli Merkel. Przykładem choćby podtrzymanie atomowego moratorium po katastrofie w Fukusimie, czy polityka prorodzinna, którą równie dobrze mógłby lansować polityk lewicowy. Nietypowa koalicja w hanzeatyckiej metropolii przetrwała ponad dwa lata i została zerwana przez Zielonych (oficjalnym powodem była utrata wzajemnego zaufania). Od tamtej pory o czarno-zielonej koalicji nie mówi się już w żadnym niemieckim landzie. Z kolei z powodu opisanej wyżej słabości Liberałów, aktualność stracili również wszelkiej rozważania o egzotycznych mariażach politycznych z ich udziałem. Takie koalicje jak tzw. Jamajka (czyli CDU-FDP-Zieloni) oraz światła drogowe (SPD-Zieloni-FDP) nie zajmują już dziś w Niemczech nikogo. Samorozwiązaniu uległ też niezwykle zajmujący niemieckich analityków jeszcze w latach 2007-2008 problem ewentualnych koalicji z Lewicą, czyli partią powstałą z enerdowskich postkomunistów



i zachodnioniemieckich rozłamowców z SPD, dla których socjaldemokracja zdradziła swoje lewicowe korzenie. Po fali wyborczych sukcesów na wschodzie i sforsowaniu kilku zachodnich landtagów (na przykład sensacyjne 21 proc. w Kraju Saary w 2009) Lewica nigdy nie zdołała znaleźć przekonujących odpowiedzi na wyzwania czasu kryzysu, gdy na mniej lub bardziej antyglobalistycznych falach zaczęły nadawać wszystkie niemieckie partie oprócz FDP. Partia również cierpiąca na kryzys przywództwa po wycofaniu się cierpiącego na nowotwór charyzmatycznego Oskara Lafontaine'a, w wyborach lokalnych 2011 roku nie osiągnęła żadnych znaczących sukcesów, a wręcz grozi jej utrata pozycji współkoalicjanta SPD w Berlinie, gdzie wszystko zmierza w kierunku wielkiej koalicji SPD-CDU.

### Nadchodzą piraci

Najnowszym fenomenem niemieckiej polityki jest oczywiście Partia Piratów, która w niedawnych wyborach w niemieckiej stolicy sprawiła nie lada sensację zbierając poparcie 8,9 proc. wyborców. Założone w 2006 roku ugrupowanie mimo nazwy samo nie uważa się za klasyczną partię polityczną. Raczej jako część międzynarodowego ruchu społecznego, który próbuje przewietrzyć skostniałe życie publiczne otwierając je na nowe tematy związane zwłaszcza ze wszystkimi aspektami rewolucji internetowej, która przeorała w ostatniej dekadzie najbardziej rozwinięte społeczeństwa. Piraci szczytą się wręcz tym, że nie mają jednego programu czy linii ideowej. Do problemów chcą podchodzić pragmatycznie, szukając chwilowych koalicji i nie wykluczając jakiegokolwiek mariażu. Na wiele pytań dotyczących codziennej polityki nie mają gotowej odpowiedzi i są gotowi rozstrzygać je ad hoc na przykład w drodze internetowych debat swoich członków. To ich zdaniem lepsze rozwiązanie niż komunikowanie się z wyborcami tylko przy okazji wyborów co cztery czy pięć lat. W tym sensie mogą sprzymierzyć się z CDU w sprawie na przykład bezpieczeństwa na ulicach, a z Zielonymi gdy idzie o tzw. podatek internetowy (czyli opłatę w zamian za którą każdy chętny uzyskałby legalny dostęp do ściągania z Internetu muzyki i filmów). Jak celnie zauważył niedawno szef Bundeszentrale für Politische Bildung (Federalna Centrala Kształcenia Obywatelskiego), Thomas Krüger, piraci są przedstawicielami wręcz nowego nurtu w demokracji (zwanymi czasem demokracją 3.0). A Berlin będzie ich pierwszym poważnym praktycznym testem.

Po wyborczym maratonie 2011 roku życie polityczne za Odrą zwalnia tempo tylko odrobinę. W nadchodzących miesiącach do urn pójdą jeszcze mieszkańcy Szlezwika-Holsztynu (6 maja 2012 i tu znowu sondaże wskazują na przejście władzy przez koalicję SPD i Zielonych) oraz Dolnej Saksonii (przełom 2012/13 z podobnym co powyżej wynikiem). Ewentualny upadek tych kolejnych czarno-żółtych twierdz będzie ostatnim sygnałem, że po wyborach jesienią 2013 roku będziemy mieli za Odrą nowy rząd federalny i nowego kanclerza. ♦♦♦



**Rafał Woś**, dziennikarz i publicysta „Dziennika Gazety Prawnej”, obecnie na stypendium European Journalism Fellowship (EJF) Wolnego Uniwersytetu w Berlinie



## Statystyki

### Wyniki wyborów do parlamentu związkowego w Nadrenii-Westfalii Przednim dnia 9 maja 2010 roku

	liczba mandatów w roku 2005	liczba mandatów w roku 2010
CDU	89	67
SPD	74	67
GRÜNE	12	23
FDP	12	13
DIE LINKE	—	11
łącznie	187	181

### Wyniki wborów do Zgromadzenia Obywatelskiego w Hamburgu dnia 20 lutego 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2008	liczba mandatów w roku 2011
SPD	45	62
CDU	56	28
GRÜNE/GA L	12	14
FDP		9
DIE LINKE	8	8
łącznie	121	121

### Wyniki wyborów do parlamentu związkowego w Saksonii-Anhalt dnia 20 marca 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2006	liczba mandatów w roku 2011
CDU	40	41
DIE LINKE	26	29
SPD	24	26
GRÜNE		9
NPD		
FDP	7	
łącznie	97	105





## Statystyki

### Wyniki wyborów do parlamentu związkowego w Badenii-Wirtembergii dnia 27 marca 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2006	liczba mandatów w roku 2011
CDU	69	60
GRÜNE	17	36
SPD	38	35
FDP	15	7
łącznie	139	138

### Wyniki wyborów do parlamentu związkowego w Nadrenii-Palatynacie dnia 27 marca 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2006	liczba mandatów w roku 2011
SPD	53	42
CDU	38	41
GRÜNE		18
FDP	10	
łącznie	101	101

### Wyniki wborów do Zgromadzenia Obywatelskiego w Bremie dnia 22 maja 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2007	liczba mandatów w roku 2011
SPD	32	36
GRÜNE	14	21
CDU	23	20
DIE LINKE	7	5
FDP	5	
DVU (Deutsche Volksunion/ Niemiecka Unia Narodowa)	1	
BIW (Bürger in Wut/Wściekl i Obywatele)	1	1
łącznie	83	83



## Statystyki

### Wyniki wyborów do parlamentu związkowego w Meklenburgi-Pomorzu Przednim dnia 4 sierpnia 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2006	liczba mandatów w roku 2011
SPD	23	27
CDU	22	18
DIE LINKE	13	14
GRÜNE		7
NPD	6	5
FDP	7	
łącznie	71	71

### Wyniki wyborów do Izby Deputowanych w Berlinie dnia 18 września 2011 roku

	liczba mandatów w roku 2006	liczba mandatów w roku 2011
SPD	53	47
CDU	37	39
GRÜNE	23	29
DIE LINKE	23	19
FDP	13	
PIRATEN		15
łącznie	149	149



## Kalendarium

**10.09.2011** We Frankfurcie nad Menem odbył się 65. Międzynarodowy Salon Samochodowy. Na wydarzenie to zapowiedziano blisko 90 premier nowych modeli samochodów, spośród których aż 40 należy do niemieckich producentów. Organizatorzy spotkania postawili sobie za cel oznajmienie światu, że przemysł samochodowy ma się w obliczu światowego kryzysu wyjątkowo dobrze, że nie dotyczą go kłopoty z recesją. Największym zainteresowaniem mediów i oglądających cieszą się najnowsze rozwiązania technologiczne będące z jednej strony przyjazne środowisku, a drugiej są dobrym rozwiązaniem na trudne czasy kryzysu.

**18.09.2011** W Berlinie odbyły się wybory do parlamentu. Niekwestionowanym zwycięzcą okazała się SPD, odnosząc trzecie z kolei zwycięstwo. Sukces ten zapewni kolejną już kadencję burmistrzowi Klausowi Wowereitowi. Zwycięzcy uzyskali 28% głosów, kolejni byli przedstawiciele CDU, uzyskując łącznie 23% głosów – o 2% więcej niż w 2006 roku. Zieloni zdobyli natomiast 18% głosów. Sukcesem okazał się start Partii Piratów – której przedstawiciele zyskali prawie 9% głosów. Prasa skupia się jednak na relatywnie niskiej frekwencji – rzędu niecałych 60%, co komentowane jest często zmęczeniem obywateli polityką (choć frekwencja była wyższa niż w analogicznych wyborach w 2006 roku). Szersza analiza sytuacji politycznej Niemiec wobec wyborów landowych, w tym wyników berlińskich wyborów, znajduje się w artykule Rafała Woś w bieżącym numerze „Biuletynu Niemieckiego”.

**19.09.2011** Koncern Siemens jednoznacznie poinformował, że zamierza definitywnie wycofać się z przemysłu atomowego. Jako przyczynę tej decyzji podaje się jednoznaczne stanowisko polityków i społeczeństwa niemieckiego sugerujące potrzebę technologicznej zmiany. Decyzja ta oznacza również zmierzch niemiecko-rosyjskiej współpracy w dziedzinie energetyki atomowej, która stanowiła jeden z filarów między innymi projektu Partnerstwa na rzecz modernizacji.

To kolejna wielka niemiecka firma, która w następstwie katastrofy elektrowni w Fukushima oraz wycofaniu się niemieckiego rządu ze strategii energetyki atomowej decyduje się na rezygnację z tego działu energetyki. Komentatorzy zauważają, że to pożądana społecznie decyzja, która może jedynie wzmocnić pozycję koncernu.

**21.09.2011** W Berlińskim Martin Gropius Bau otwarto wystawę zatytułowaną „OBOK. Tysiąc lat polsko-niemieckiego sąsiedztwa”. W uroczystym otwarciu wystawy udział wzięli prezydenci Polski i Niemiec: Bronisław Komorowski i Christian Wulff. Na wystawie zaprezentowano tysiącletnią historię polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Jest to element polskiego programu kulturalnego związanego ze sprawowaną przez Polskę prezydencją w Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 roku. Oglądający mogli podziwiać między innymi oryginalne średniowieczne dokumenty, obrazy z różnych epok oraz specjalnie z tej okazji przygotowane instalacje powiązane z obrazami Jana Matejki.



## Kalendarium

- 25.09.2011** W dniach 22-25 września z oficjalną wizytą w Niemczech przebywał papież, Benedykt XVI. W jej czasie papież odwiedził między innymi Berlin, Erfurt i Fryburg. Pierwszego dnia wizyty Papież wygłosił przemówienie w niemieckim Bundestagu, co spotkało się z protestem części deputowanych, którzy nie zjawili się w czasie jego mowy. Tego samego dnia papież odprawił uroczystą mszę na berlińskim stadionie olimpijskim, w której wzięło udział również wielu Polaków. Wizyta papieża spotkała się również z protestami, w których wypominano kościelne skandale związane przede wszystkim z wykorzystywaniem seksualnym dzieci, których w przeszłości dopuszczali się duchowni. Szczególnie mieszkańcy Berlina skarżyli się także na olbrzymie utrudnienia, które związane były z koniecznością zapewnienia papieżowi bezpieczeństwa.
- 28.06.2011** Federalny Trybunał Konstytucyjny obchodzi jubileusz 60-lecia. Trybunał z siedzibą w Karlsruhe zajmuje się w pierwszej kolejności badaniem zgodności ustaw z Ustawą Zasadniczą Republiki Federalnej. Co roku Trybunał rozpatruje blisko 6000 skarg konstytucyjnych, wydając ok. 13 tysięcy orzeczeń. W ostatnim czasie Trybunał spotykał się z ostrą krytyką – zdaniem oponentów sędziowie orzekający kierują się nie tylko wykładnią konstytucyjną, lecz przede wszystkim swoimi poglądami politycznymi.
- 29.06.2011** Utrzymuje się tendencja spadkowa dotycząca bezrobocia w Niemczech. We wrześniu urzędy pracy odnotowały 2,786 mln bezrobotnych, o ponad 200 tysięcy mniej niż w analogicznym okresie 2010 roku. Procentowo oznacza to, że bez pracy pozostaje 6,6% osób w wieku produkcyjnym, co jest najniższym wynikiem od czasu zjednoczenia Niemiec. Wynik ten wskazuje na dobre radzenie sobie niemieckiej gospodarki z kryzysem i problemami recesji.
- 03.10.2011** Niemcy obchodzili 21. rocznicę zjednoczenia. Z tej okazji odbyły się liczne uroczystości, spośród których najważniejsze miały miejsce w dawnej stolicy zjednoczonych Niemiec, Bonn. Okolicznościowe przemówienie wygłoszone zostało przez prezesa Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, który podkreślił potrzebę zwiększenia wpływu obywateli na kształtowanie przyszłości Europy. Przemawiając Angela Merkel zauważyła, że zjednoczenie kraju możliwe było przede wszystkim dzięki zaufaniu, którym Niemcy zostali obdarzeni przez swoich sąsiadów.
- 06.10.2011** Niemiecka prasa szeroko komentowała fragmenty książki „Polska naszych marzeń” Jarosława Kaczyńskiego, w której prezes PiS odniósł się do Angeli Merkel. Według Kaczyńskiego, Merkel miałaby zawdzięczać swoją obecną pozycję „ciemnym siłom” powiązanych ze STASI oraz że Angela Merkel ma zamiar zdominować Polskę. Słowa te nad Renem spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem, choć wielu z komentatorów podkreślało, że tego typu opinie podyktowane są przede wszystkim chęcią dotarcia do konserwatywnych wyborców, dla których twarda polityka wobec



## Kalendarium

Niemiec wydaje się najbardziej pożądaną. Komentarze niemieckiej prasy utrzymane były również w tonie obawy o niemiecko-polskie relacje po ewentualnej wygranej partii Jarosława Kaczyńskiego.

**08.10.2011** W Berlinie odbyły się protesty przeciwko niemieckiemu zaangażowaniu w misję ONZ w Afganistanie. Jakkolwiek misja niemieckich żołnierzy skończyć się ma w 2014 roku, protestujący – głównie przedstawiciele ruchów lewicujących i pacyfistycznych – domagali się natychmiastowego i bezwarunkowego jej zakończenia. Pomimo tego, że protestujący dokonali symbolicznego spalenia tekturowego czołgu, cały protest przebiegał w pokojowej atmosferze.

**10.10.2011** Niemiecka prasa szeroko komentowała wynik polskich wyborów parlamentarnych. Zdaniem niemieckich komentatorów, jest dwóch zwycięzców i dwóch przegranych: zwycięzcami okrzyknięto Platformę Obywatelską, która osiągnęła najlepszy wynik i Janusza Palikota, który stojąc na czele ruchu swojego imienia osiągnął nad wyraz dobry wynik. Zdaniem niemieckich politologów, Janusz Palikot może być nową ikoną polskiej lewicy, która wprowadzi nowe lewicowe standardy i stanie się „nową lewicową partią, na nowe trudne czasy”. Jako przegranych wskazuje się Prawo i Sprawiedliwość, które przegrało kolejne wybory oraz Sojusz Lewicy Demokratycznej – który osiągnął wyjątkowo słaby wynik. Zdaniem komentatorów może to zwiastować początek końca tego ugrupowania. Zauważono również, że antyniemiecka taktyka Jarosława Kaczyńskiego nie znalazła społecznego poparcia – a jego komentarze dotyczące Angeli Merkel jedynie mu zaszkodziły.

**12.10.2011** W Warszawie odbyły się obchody 20-lecia utworzenia Polsko-Niemieckiej Fundacji Współpracy. Wśród zaproszonych gości byli między innymi ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec, Radosław Sikorski i Guido Westerwelle. W czasie dyskusji poruszano tematykę nie tylko przyszłości niemiecko-polskiej współpracy w ramach Fundacji, lecz również możliwości eksportowania modelu współpracy niemiecko-polskiej na pozostałe kraje, które wspólnie zmagają się z trudną przeszłością. Zdaniem panelistów konieczne będzie powołanie analogicznej organizacji współpracy pomiędzy Polską i Rosją, jednak będzie to możliwe dopiero w odległej przyszłości. Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej zajmuje się finansowym wsparciem polsko-niemieckich przedsięwzięć o charakterze naukowym, kulturalnym i edukacyjnym. Jednym z priorytetów jest również szerzenie kultury języka w obu krajach.

**12.10.2011** We Frankfurcie nad Menem otwarto 63. Międzynarodowe Targi Książki. W tegorocznej edycji targów udział wzięło 7500 wystawców z przeszło 100 krajów. Tegorocznym gościem honorowym była Islandia. Polskie stoisko przygotowane zostało przez Instytut Książki, a jego centralnym punktem była ekspozycja poświęcona Tadeuszowi Różewiczowi, z okazji 90. rocznicy urodzin poety.



## Kalendarium

W czasie targów odbyło się także wiele imprez towarzyszących: spotkania z autorami, projekcje filmowe, koncerty i wernisaże. Przyznano również Pokojową Nagrodę Księgarzy Niemieckich – nagrodę fundowaną od 1950 roku, której tegorocznym laureatem został Boral Sansal, algierski pisarz.

**15.10.2011** W Niemczech odbyły się tak zwane „marsze niezadowolenia”, w czasie których młodzi ludzie wyrażali swój sprzeciw wobec aktualnych problemów świata, przede wszystkim wobec pogłębiającemu się rozwarstwienia społecznemu. Główną przesłanką protestów był również sprzeciw wobec wszechpotężnej instytucji finansowych, które – pomimo faktu, iż zdaniem protestujących wywołały kryzys gospodarczy na świecie – nie ponoszą solidarnej odpowiedzialności za niego. W Niemczech protesty tego typu odbyły się we wszystkich największych miastach. We Frankfurcie nad Menem ponad tysiąc demonstrantów okupowało Europejski Bank Centralny. Wśród protestujących byli przede wszystkim młodzi ludzie, którzy protestują wobec braku perspektyw na dostatnie życie. Argumentują oni również, że domagają się szeroko rozumianej sprawiedliwości społecznej.

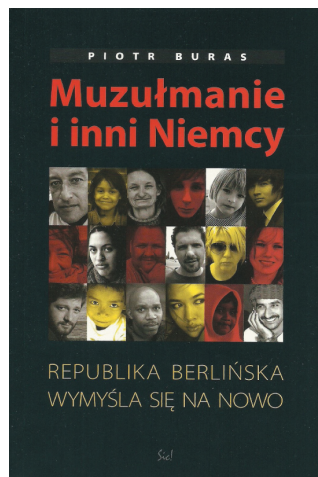
**15.10.2011** W Berlinie udaremniona atak bombowy na dworzec główny. Na torach kolejowych w Berlinie i okolicach policja zabezpieczyła ładunki wybuchowe, które miały również zakłócić ruch kolejowy w stolicy. Środki ostrożności przedsięwzięte przez policję przyczyniły się do paraliżu komunikacyjnego Berlina. Władze niemieckich kolei zapowiedziały wzmożone kontrole torowisk i dworców kolejowych. O podłożeniu ładunków wybuchowych wstępnie podejrzewani są lewacy ekstremiści.

**21.10.2011** Angela Merkel odniosła się do informacji dotyczących śmierci Muammara Kaddafiego, byłego przywódcy Libii. Zauważyła ona, że to „ważny dzień dla wszystkich Libijczyków”, lecz jest dopiero początkiem budowania stabilności i demokracji w tym kraju. Jakkolwiek również zadowoleni z przebiegu zdarzeń są również przedstawiciele opozycji, zauważają oni jednak, że korzystniejszym rozwiązaniem z punktu widzenia prawa międzynarodowego byłoby postawienie Kaddafiego przed Trybunałem w Hadze.

**22.10.2011** Tygodnik „Der Spiegel” poinformował o aresztowaniu agentów podejrzanych o szpiegostwo przemysłowe. Według danych tygodnika to para Rosjan, którzy mieliby szpiegować na rzecz Moskwy już od 1988 roku, posługując się fałszywymi paszportami. Komentatorzy są zgodni, że incydent ten może być częścią większej siatki szpiegowskiej i bez wątpienia odbije się negatywnie na stosunkach Berlina z Moskwą, tym bardziej że to pierwsze tego typu zdarzenie od 1990 roku.



## Ciekawe pozycje książkowe



Piotr Buras

### Muzułmanie i inni Niemcy. Republika berlińska wymyśla się na nowo

Wydawnictwo: SIC!  
Warszawa 2011

ISBN: 978-83-619-6716-3

### O książce:

W 2010 roku minęło 20 lat od zjednoczenia Niemiec. Przez ostatnie dwie dekady Niemcy po raz pierwszy w historii żyli w demokratycznym państwie narodowym, pogodzone z swoim kształtem terytorialnym i cieszącym się uznaniem w świecie. Ale tych dwadzieścia lat to nie tylko okres krzepnięcia nowych Niemiec, czyli „republiki berlińskiej”, jak od czasu przeniesienia stolicy w 1999 roku zwykło określać się Republikę Federalną. W powojennej historii Niemiec dwadzieścia lat to także specyficzna jednostka czasu, odmierzająca jej kolejne fazy i cezury. Mit nowego początku odgrywa w niemieckiej kulturze politycznej specjalne miejsce. W 1949 roku na gruzach Trzeciej Rzeszy powstały Republika Federalna Niemiec i Niemiecka Republika Demokratyczna. Dwadzieścia lat później doszło do „przełożenia fundamentów” republiki, którego symbolem była rewolta studencka 1968 roku. Pokojowa rewolucja 1989 roku w NRD i zjednoczenie Niemiec oznaczały zamknięcie etapu powojennego prowizorium. Za każdym razem społeczeństwo niemieckie musiało „wymyślać się na nowo” – raz chodziło o położenie fundamentów pod nową konstrukcję państwa i odzyskanie zaufania w Europie, innym o przełom kulturowy i rozliczenie przeszłości, przed 20 laty wreszcie o kwestię jedności i tożsamości narodowej i rolę Niemiec w świecie. Jakie są pytania, które zajmują i dzielą Niemców po upływie kolejnych dwóch dekad? W ostatnich latach wielokrotnie można było usłyszeć, że w Niemczech zachodzą głębokie, wręcz przełomowe zmiany. Największy w historii kryzys gospodarczy, głośnie debaty historyczne czy polityka Niemiec wobec kryzysu euro dawały, każde na swój sposób, powód do wyciągnięcia takiego wniosku. Jeśli w 1956 roku szwajcarski publicysta Fritz Rene Allemann pisał, że „Bonn nie jest Weimarem”, wystawiając młodej republice certyfikat stabilności, to dzisiaj przekonanie, że „Berlin nie jest Bonn” jest równie powszechne. Czy Niemcy znowu wymyślają się na nowo?



## Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

### Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)

### Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

[www.fwpn.org.pl](http://www.fwpn.org.pl)

Redakcja: dr Waldemar Czachur, Paul-Richard Gromnitza

ISSN: 2081-5220

Kontakt: dr Waldemar Czachur

Centrum Stosunków Międzynarodowych  
ul. Emilii Plater 25  
00-688 Warszawa  
e-mail: [czachur@csm.org.pl](mailto:czachur@csm.org.pl)



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych  
ul. Emilii Plater 25  
00-688 Warszawa

© Centrum Stosunków Międzynarodowych,  
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.



FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT

Wszelkie prawa zastrzeżone